№ 16. ŁOWICZ, niedziela 14 kwietnia 1918 roku. Rok II.

CENA PRENUMERATY:
w Łowiczu rocznie z odn. mk. 9.75
półrocznie . . „ 4.85
kwartalnie . . „ 2.45
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . . . mk. 11.80
półrocznie . . „ 5.90
kwartalnie . . „ 2.95

# GAZETA ŁOWICKA

CENA OGŁOSZEŃ:
Jednorazowy wiersz petitem, lub jego miejsce na 1-ej str. 60 f.
Na 3-ej str. 45 f., na 4-ej — 22 f.
Drobne ogłoszenia po 10 fen. od wyrazu.
Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom Łowicza i okolicy.

Cena pojedyńczego numeru 15 fenigów.

Wschód słońca o godz. 5 m. 09.
Zachód „ „ „ 6 m. 53.

Adres Redakcji: ŁOWICZ, Warsz. gub.
Dla depesz: Łowicz—Gazeta

Rękopisy niezastrzeżone, nie zwracają się.

**Loterja klasyczna R. G. O.**

**GŁOWNA WYGRANA 500,000 MAREK**

**Ciągnienie 4-ej klasy odbędzie się 1 i 2 maja**

Losy są do nabycia w biurze Rady Opiekuńczej m. Łowicza ulica Mostowa № 3.
i w sklepie Emila Balcera, ul. Nowy Rynek.

Losy na dniówkę i udziały do 30 całych losów na 3-ą klasę nabywać można w biurze Rady Op. m. Łowicza codziennie od godziny 10 rano do 6-ej wieczorem.

**Nowa Gazeta**

pismo, reprezentujące hasła demokracji polskiej i dążenia obozu niepodległościowego.

Wychodzi dwa razy dziennie w Warszawie (Szpitalna 12).

WARUNKI PRENUMERATY:

W Warszawie: rocznie mk. 36, miesięcznie mk. 3.
Na prowincji: rocznie mk. 45, miesięcznie mk. 3.75.
Zagranicą za markami mk. 5 miesięcznie.

## KALENDARZ.

*Niedziela* Walerjana i Justyna M. m.
*Poniedziałek* Anastazego M.
*Wtorek* Marceljana i Lamperta M. m.
*Środa* Urocz. Św. Józefa Obl.
*Czwartek* Bogumiła W. i Apolonjusza M.
† *Piątek* Tymona M.
*Sobota* Sulpicjusza i Serwiljana M.

UBW

## BEZ STERU.

Polska nawa państwowa, od chwili, gdy tylko wypłynęła z przystani niewoli — płynie bez steru i bez sternika.

Jedynie zjednoczenie rozproszonych sił, jakie tkwią wewnątrz społeczeństwa, wbrew głosom pesymistów, jedynie wykrzesanie z nastroju społeczeństwa widomego znaku jego woli i dążeń, i wprzągnięcie, w ten sposób wydobytego, maksimum zbiorowego wysiłku do codziennej pracy twórczej — zapewnić może naszym państwotwórczym poczynaniom ów niezbędny czynnik, ową potężną dźwignię przyszłości, jaką jest świadomość, że pierwsze kroki, stawiane na drodze do przyszłego, niezależnego bytu nie są fałszywe, że istotnie wiodą do ziszczenia słusznych aspiracji narodu.

Ci, którzy pierwsi stanęli, i ci którzy dzisiaj, po niefortunnym odejściu poprzedników, stoją na straży i na czele poczętej budowy — zdają się tego nie rozumieć, a raczej nie chcą

rozumieć, ufni w własne posłannictwo i błogosławioną pomoc czynników sprawie polskiej obcych i wrogich.

Dziwolągi dziejowe w rodzaju Albanji, łatwo mogą być wytworzone wolą dyplomatycznych głów i papierowych gwarancji — lecz zorganizowanie w państwo wielomiljonowego narodu, posiadającego bogatą przeszłość i zasób sił żywotnych — uskutecznione może być przedewszystkiem wysiłkiem od wewnątrz. Trwałych podstaw dla bytu państwa nie stworzy ani dobroczynność obcych gabinetów, ani bezkrytyczność rodzimych jej wyznawców i wykonawców.

To też ani b. Tymczasowa Rada Stanu, ani Rada Regencyjna wraz z dymisjonowanym pierwszym rządem, nie posunęły realizacji państwowotwórczej ani o jeden krok naprzód. Stworzyły one tylko znaczną ilość biur, wydziałów, projektów, komisji i t. podobnych przybudówek — zaniedbując, czy nie mając sił, by położyć fundament pod gmach państwowości.

Rada Regencyjna dotychczas, mimo sposobnych momentów, mimo smutnego doświadczenia, przykładem którego choćby anemiczny żywot i niesławny zgon b. Tymczasowej Rady Stanu — nie zawiązała łączności ze społeczeństwem, nie uczyniła nic, by zdobyć poparcie i autorytetu tegoż.

Rozumie się, że utworzony nowy gabinet, jako też utworzona przed paru dniami Rada Stanu poparcia i autorytetu Radzie Regencyjnej nie przysporzą.

Skład osobisty gabinetu nie budzi bynajmniej zaufania, co się zaś tyczy Rady Stanu, to ta samym powstaniem przeczy wszelkim poczynaniom istotnie twórczym.

Sejm, jedyna instytucja, reprezentująca naród — nie może być z pożytkiem dla sprawy zastąpiona przez karykaturę przedstawicielstwa narodowego, jaką właśnie jest ta nowa Rada Stanu, w skład której wchodzą z jednej strony nominanci, z drugiej strony fikcyjni przedstawiciele narodu, powołani do odegrania fikcyjnej roli w drodze fikcyjnych wyborów.

Ponieważ od wyborów do Rady St. wstrzymały się wszystkie demokratyczne stronnictwa, krok swój motywując rzeczowemi deklaracjami, Rada Stanu będzie instytucją anti-demokratyczną, reprezentantką klas posiadających — ogromnej mniejszości.

*Jan Morski.*

---

Sprawą najpierwszą i na teraz jedyną jest to stworzyć w Polsce męstwo... Dopóki nie zrodzi się odwaga, nic nie poradzimy Tę duszę obmierzłą, tchórzliwą nietylko wobec stójkowego, ale i wobec samej siebie, trzeba kłuć, jątrzyć, przypiekać.

A Strug (Chimera).

---

# W CICHYM BOJU Z PRZEMOCĄ.

Powstanie 1831 roku zakończyło się klęską... System rządów Paskiewicza, scharakteryzowany dosadnie przez niego samego w liście do cara: „Trzeba, ażeby każdy polak usypiał w obawie, że w nocy mogą go zabrać do więzienia... Polacy, czując tylko t kie grożące im niebezpieczeństwo, spokornieją...“ — osiągnął zamierzony skutek. W kraju zapanowała depresja na długie lata. Dotychczasowa reprezentantka narodu—szlachta—przeżyła się, zresztą stanowiła ona zbyt małą potęgę liczebną, by mogła dokonać dzieła wyzwolenia, dzieła, które wymaga sił masowych, zbiorowego wysiłku; zaś na jej miejsce historja nie wytworzyła nowej wartości narodowej, jaką mogły się stać miljonowe rzesze ludu, pociągnięte i uświadomione dla walki o niepodległość przez przeprowadzenie niezbędnych reform socjalnych—to też w r. 1846—1848, w epoce ruchu wolnościowego w całej niemal Europie, ani w r. 1853—56, podczas wojny wschodniej, naród polski nie zdobył się na porzucenie „zawstydzającej martwości“ i nie wyzyskał odpowiedniego układu stosunków międzynarodowych.

Ponowne upomnienie się o prawa niezależności nastąpiło w r. 1863, w chwili najmniej ku temu odpowiedniej; to też zgromadzenie większej ilości wojsk, mimo bohaterskie wysiłki partyzantów, wystarczyło do stłumienia ruchu, tymbardziej, że ruch ten sam przez się pozbawiony był tej zasadniczej szansy powodzenia jaką jest wszczęcie „wojny ludowej“.

Upadek powstania wykazał dobitnie, jak małe rękojmie urzeczywistnienia ma ruch wolnościowy, niepoparty przez czynny współudział szerokich mas proletarjackich i ludowych, — pozbawiony stopniowej organizacji oraz świadomości nie tylko celu, ale i środków i możliwych rozmiarów walki.

Smutne doświadczenie, jakim był szereg klęsk, czy to insurekcja Kościuszki, czy powstania 1831 r. i 1863 r., jasnym uczyniło tę prawdę, że walka o niepodległość Polski równoznaczną jest z rewolucją polską.

Prawdę tę uświadomiły sobie zarówno burżuazja polska, jak i polski proletarjat—i każde z nich innemi drogami odtąd kroczyć poczęło.

Burżuazja na sztandarze, symbolizującym jej patrjotyzm, wypisała hasło pracy organicznej i ugody — proletarjat zorganizowany w r. 1892 w Polską Partję Socjalistyczną (P. P. S.) w programie swym na naczelnym miejscu postawił niepodległość Polski, i on pierwszy — od tragicznych dni epilogu powstania—złożył daninę krwi na ołtarzu walki z przemocą. Dnia 28 stycznia 1886 r. zawiśli na szubienicy: Kunicki, Bardowski, Pietrusiński i Ossowski.

Bojownicy o wolność i niepodległość, skryli się pod ziemią, i tam, ryjąc się jak krety, podminowywać poczęli grunt pod stopami najeźdźcy.

Była to praca żmudna, niewdzięczna — a niebezpieczna.

Pierzchł sen o srebrzystej szpadzie rycerskiej i o zgonie pełnym chwały... Wezwania do walki z caratem ucichły, zdawało się, że wraz z powstańcami zeszło do grobu ostatnie pokolenie żołnierzy, że walka z Moskwą ustała.

Jedynym widomym jej znakiem był szczęk kajdan „zbrodniarzy“ pędzonych w katorgę, turkot kibitek, mknących pod eskortą kozaków w zatratą ziejąca dal sybirskich pustkowi, jedynym wyrazem

# Pokój ludziom dobrej woli.

Rozwielmożnił się w naszych stosunkach państwowo-politycznych i do dziś pokutuje dziwny przesąd: skoro tylko zaczyna się dokonywać ocena działalności i roli odgrywanej przez różnych polityków i mężów stanu,—skoro rozpoczyna się to ocenianie, które niestety zbyt często wypada ujemnie i surowo—natychmiast pojawia się w dyskusji ważki argument.

— Ale przecież to jest człowiek tak nieskazitelnej uczciwości!

I przytem argument ten wypowiadany jest takim tonem, jakgdyby sam przez się stanowił już zupełne usprawiedliwienie i obronę, jakgdyby był puklerzem, od którego odbijają się wszelkie zarzuty, wszelkiej, nawet zupełnie nieosobistej natury.

Aby nie sięgać zbyt daleko, wystarczy wspomnieć niewesołą erę p. Kucharzewskiego, o którym stale powiadano, że jest „człowiekiem dobrej woli" — że jest człowiekiem nieskazitelnym i t. d.

Wówczas formułki te powtarzane były stereotypowo, uparcie — jak gdyby ktokolwiek i kiedykolwiek czynił b. pierwszemu premjerowi zarzuty rozminięcia się z kodeksem karnym— lub jak gdyby, z drugiej strony argument taki miał jakikolwiek związek z polityką.

Gdyby przecież ktokolwiek chciał bronić artystę-malarza lub poetę przed surową krytyką — tym, że—wszak to taki uczciwy człowiek i taki dobry Polak, — to przecież nawet mniej inteligentni ludzie wzruszyliby ramionami. Tymczasem dla polityków, a więc ludzi, którzy muszą być artystami w swoim rodzaju, którzy podejmują ciężką odpowiedzialność, a przez to że ją podejmują, tym samym *obowiązani są umieć, muszą umieć* prowadzić politykę — dla tych ludzi do dziś argument uczciwości i dobrej woli jest tarczą ochronną, osłoną czyniącą z nich tabu nietykalne dla krytyki i tym samym usprawiedliwiającą ich następców.

Przesąd ten jest wykwitem nizkiego uspołecznienia i upolitycznienia naszego społeczeństwa, jest wyrazem stanowiska: kto najwięcej dobrej woli z siebie wykrzesze — niech za ster polityki narodowej chwyta. Ludzie dobrej woli — do steru.

Dziś jasnemi są wyniki panowania tej zasady. Ster w rękach ludzi dobrej woli drży, chwieje się i wiedzie nawę narodową zygzakiem, a słowa któremi przyjaciele dodają otuchy owym mężom dobrej woli, słowa — nie święci garnki lepią,—o tyle nie sprawdzają się

---

jej był brzęk ostróg, rozlegający się późną nocą na progu ubogich mieszkań i studenckich facjatek i słowo „tielegramma"—magiczne żandarmskie: „sezamie otwórz się!"

Szerszy ogół polskiego społeczeństwa nie wiele nawet wiedział o tej, trwającej i postępującej zwolna naprzód w mrokach konspiracyjnych, walce o niepodległość; odnosił się do niej z obojętnością i z przezorną rezerwą. Krach ideologji powstańczej wywarł demoralizujący wpływ na ogół; zrodziło się w nim dążenie do ugody, wypływające z nadziei, że rząd konstytucyjny, jaki powstać musi z czasem w Rosji, zmuszony będzie do ustępstw na rzecz liberalizmu, a wówczas i Polsce uda się pozyskać pewne ulgi i prawa. Idea polityki ugodowej, prowadzonej przez odłamy nacjonalistyczne, stała się punktem wyjścia dla bierności i bezczynności i jako półśrodek wywarła zgubny wpływ na kształtowanie się zbiorowej duszy narodu.

Katorga i knuty z jednej strony, apatja i bierność „wyższych sfer" społeczeństwa z drugiej strony— utrudniały niezmiernie robotę podziemną, echa której zrzadka w wyrazie konkretnym dobywały się nazewnątrz, chwytane pilnie przez cały legjon szpiegów, tłumione szybko w pawilonach więzień i kazamat.

Tajna robota również szukała związku i spólnoty z układem wewnętrznych stosunków w Rosji; podczas, gdy odłamy nacjonalistyczne liczyły na przyszły liberalny rząd konstytucyjny — rewolucjoniści polscy liczyli na obalenie caratu i ustanowienie na jego miejsce władzy narodowej przez doprowadzone do ostateczności warstwy ludowe i robotnicze.

W tym właśnie socjalistycznym zabarwieniu ruchu rewolucjonistów polskich doszukiwać się trzeba przyczyny braku zaufania ze strony przedstawicieli urzędowego „patrjotyzmu", patrzących na wszelki ruch socjalny z zabobonnym lękiem przez dziecinne okulary autora „Nieboskiej Komedji". Ten zabobonny lęk jeszcze w dobie ostatniej oddziaływał ujemnie na sprawę tworzących się w r. 1914 legjonów.

Przyszedł pamiętny rok piąty.—Praca podziemna wydała rezultaty.—Ludzie podziemni wypełzli z ukrycia i przyczajeni w półmrokach nocy, w zaułkach ulic, w rowach wzdłuż torów kolejowych, poczęli ową nierówną walkę, do której z jednej strony wystąpiła nieliczna, licho zbrojna garstka gotowa na pewną zagładę, a z drugiej — systematyczna, operujaca tysiącami istot i narzędzi śmiercionośnych, najwymyślniejszemi represjami, machina rządu carskiego. Nierówna walka trwała nadspodziewanie długo i zaciekle.

Na ulicach miast rozbrzmiewały strzały, padali na bruk dostojnicy i satrapi, przedstawiciele i wykonawcy despotyzmu carskiego, kładły się pokotem od salw żołdactwa gromady wyrostków, kobiet i dzieci, gdyż akcja pociągnęła za sobą szereg przypadkowych ofiar.

Cisi bojownicy wyrastali na bohaterów; wszakże zdumiewającym śmiałością i wyzywaniem niebezpieczeństwa był fakt wywiezienia z Pawiaka dziesięciu skazanych na powieszenie.

Ludzie podziemni schwyceni przez moskiewskich siepaczy jeszcze w chwili, gdy kat stryk im na szyję zakładał, w obliczu oprawców, ciskali wezwanie do walki, jakgdyby testament ofiarą własnego życia przypieczętowany,

Tymczasem ruch rewolucyjny w Rosji został stłumiony i w rezultacie doprowadził tylko do nieznacznych reform wewnętrznych; darowane zrazu

dotąd, że w garnkach narodowych wyłamywane są bolesne i katastrofalne szczerby.

Czasby dziś już zwalić te przesądy, czas skończyć z legendą o ludziach dobrej woli — czas im dać spokój. Ster posłuszny bywa tylko dłoni pewnej, dłoni pozostającej na usługach nie tylko dobrej, ale i mocnej woli, dłoni umiejącej prowadzić okręt i bronić jednocześnie bandery.

Więc ludziom dobrej woli—pokój, zaś ster i działanie to rzecz *ludzi woli.*

A chociaż niewidoczna dzisiaj — jest jednak w Polsce wola...

*Tadeusz Święcicki.*

---

Będziemy ciebie, Polsko, ciesać
Z kamienia, hej z krzemienia!
Będziemy z ciebie iskry krzesać
Na nowe pokolenia!

Z. Wojnarowska.

---

# Hrabiowie, książęta, magnaci.

Niezmiernie charakterystyczny artykuł pod powyższym tytułem zamieściła „Zorza", organ Zjednoczenia Ludowego, stronnictwa cieszącego się błogosławieństwem arcybiskupa i opieką arystokracji.

„Coraz częściej czyta się: Hrabia taki a taki obejmie ministerstwo... książę ten a ten obejmie podsekretarstwo stanu... i t. p. Nikt się nie pyta o to, co taki hrabia lub książę ze sobą wnosi na ten wysoki urząd? czy jakieś znakomite zdolności i wysokie wykształcenie? czy wielką pracę? czy wielkie zasługi wobec kraju?

Nie! — on wnosi tylko książęce nazwisko a pozatym nic więcej. Chyba później, gdy będzie już na urzędzie — to wniesie on protekcję dla swoich, lenistwo, niedbalstwo i brak umiejętności do pracy. Taki hrabia lub książe zabierze tylko miejsce innemu zdolniejszemu od siebie człowiekowi, byle tylko zaspokoić swoją ambicję i żądzę władzy. Roboty rzetelnej od niego spodziewać się nie można, bo on nie na to bierze wysoki urząd, aby pracować, ale żeby „reprezentować".

Czasy, kiedy światu imponowały hrabiowskie i książęce korony, już minęły. Świat się zdemokratyzował. Najwyższą politykę państwową dzierżą w swych rękach ludzie demokracji, Loyd Dżordz (angielski prezydent ministrów), Poincare (prezydent republiki francuskiej), Wilson (prezydent Stanów Zjednoczonych) to wszystko — nie wspominając o dzisiejszej Rosji — to są ludzie demokracji, nie ludzie hrabiowskich i książęcych tytułów, ale ludzie pracy, ludzie ludowego pochodzenia".

„Loyd Dżordż, angielski prezydent ministrów, jest z pochodzenia synem biednego bednarza, a z zawodu adwokatem. I mimo to trzyma on politykę angielską w swych rękach i dyktuje politykę prawie całemu światu koalicyjnemu. A w Anglji nie brak lordów, hrabiów i książąt, daleko większych, niż nasi. I mimo to syn bednarza trzęsie światem. Dlaczego? Bo Anglja jest mądra. Oddaje rządy temu, kto ma do tego zdolności.

Niechże Polska naśladuje w tym względzie Anglję i nie dopuszcza do rządów głów bardzo uherbionych, ale najczęściej—pustych".

---

Polsce okruchy wolnościowe zostały cofnięte. Nastał okres złotych żniw dla więzień, szubienic i zsyłek. Walka została przegrana. Zakończyła się w sposób bardzo smutny: pewna część zwyciężonych a zdezorganizowanych bojowników spowodowała ów wszystkim znany okres porewolucyjny, przyczyniając się tym do wytworzenia ujemnej opinji o idei i przedstawicielach ostatniej walki z caratem.

Nieświadomość i zła wola jednym mianem ochrzciły bohaterów i opryszków.

Dzisiaj jednak możemy spojrzeć na dni „wolnościowe" z perspektywy historycznej, i odróżnić plewę od ziarna, oczyścić imiona Barona, Tytusa, Okrzei, Mireckiego i wielu innych z hańbiących insynuacji, znajdując zarazem w przeglądzie ich czynów i zamysłów najgłębszą treść stuletniej walki o Polskę.

— Edmund Gibalski. „Syn powstańca—robotnika, młody robotnik. Pomimo młodego wieku, wysuwa się na czoło Organizacji Bojowej. Nieomylny strzelec, śmiały aż do szaleństwa, niezwykle sprytny i zręczny, „Franek" dokonywa czynów zdumiewających. Z ręki jego zginęło kilkudziesięciu pachołków caratu. Z najgorszych opresji wydobywa się w sposób cudowny, dzięki niezrównanej brawurze i przytomności umysłu... W roku 1914 wstępuje do oddziału Beliny jako szeregowiec. Szybko awansuje, jest już podporucznikiem.

13. 8. 1915 r. ginie na Wołyniu, zabity z za węgła przez ukrywających się we wsi kozaków".

— Bielawski. „Młodziutki bojowiec podczas rewolucji 1905 r... Po wybuchu obecnej wojny, wraz z kilku innemi tworzy pierwsze oddziały dąbrowiaków, zasilające legjony. Wkrótce jednak pośpiesza sam na pole walki i bierze czynny udział w t. zw. oddziale lotnym. Po rozwiązaniu oddziału lotnego „Mikita" przedziera się przez front rosyjski i dostaje do Warszawy. Tu organizuje „oddział lotny wojsk polskich" i kieruje wszystkiemi akcjami, których oddział ten dokonał. Następuje najtragiczniejsza chwila w jego życiu, kiedy otrzymał rozkaz wstąpienia do Legjonów Gorczyńskiego, celem wywołania tam buntu. Rozkaz wykonał. Od tej chwili ślad jego ginie. Głucha wieść mówi, że rozstrzelano go w Puławach".

— Stefan Okrzeja. „Zaledwie podrósł, poszedł do fabryki... Tworzy się organizacja bojowa. Partja postanowiła zgładzić oberpolicmajstra Nolkena. Polecono to zrobić Okrzei. Okrzeja wszedł do cyrkułu i rzucił bombę. Wybuch ciężko poranił trzech policjantów. Ale i Okrzeja był ranny i oszołomiony. Zamiast iść w stronę bramy, skręcił w podwórze i tu natknął się na rewirowego Czepielewicza, który strzelił do niego. To wróciło Okrzei przytomność. Dobył brauninga i położył trupem Czepielewicza. Schwytano go... Okrzeja na sądzie nie bronił się, lecz oskarżał. Oskarżał system rządów carskich, piętnował wołające do nieba o pomstę gwałty, dokonywane w dniach lutowych nad bezbronną ludnością Warszawy... Skazano go na karę śmierci. Jednocześnie wszakże sąd, wobec wielu okoliczności łagodzących, przedewszystkiem wobec niepełnoletności Okrzei, zwrócił się do gen.-gub. Maksimowicza z prośbą o złagodzenie wyroku. Nastąpiła odmowna odpowiedź. Wyrok zatwierdzono. 21 lipca 1905 r. Okrzeję wyprowadzono na plac stracenia. Szedł dumnie i spokojnie. Nie pozwolił sobie oczu zawiązać".

(d. n.).

*Adam Przybylski.*

# Kronika miejska.

## Z Rady miejskiej.

Na zebraniu Rady w dniu 11 b. m. rozpatrywano dwa wnioski Magistratu: w sprawie prowizjum budżetowego na miesiąc kwiecień roku bieżącego, oraz wydania przepisów obowiązujących dla sprzedawców mięsa. Magistrat wystąpił z wnioskiem do Rady Miejskiej w celu wyjednania upoważnienia do wydatkowcnia przez Zarząd miasta z kasy miejskiej sum na potrzeby niecierpiące zwłoki w granicach budżetu 1917|18 roku, ponieważ budżet nowy z przyczyn niezależnych od Magistratu dotąd ułożony nie został. Magistrat prosi o przyznanie prowizorjum w stosunku jednej dwunastej ogólnej sumy rocznych wydatków—na miesiąc kwiecień, ewentualnie do czasu ułożenia i zatwierdzenia budżetu na rok bieżący. Rada miejska przyznała prawo wydatkowania w granicach jednej dwunastej budżetu roku zeszłego, na miesiąc kwiecień, uzależniając sprawę dalszego wydatkowania od ułożenia budżetu na rok bieżący—albo następnych wniosków Magistratu.

Przepisy obowiążujące sprzedawców mięsa zostały zaakceptowane. Zasadniczo obowiązywały one już tymczasowo od dnia 24 lutego r. b. od chwili przeniesienia sprzedaży mięsa do jatek miejskich i zostały ujęte treściwie w 14-tu punktach:

1. Każdy mieszkaniec miasta o ile posiada książeczkę żywnościową powinien otrzymać od rzeźnika, u którego jest zapisany na listę, tę ilość mięsa na tydzień, jaka jest wyznaczona przez władzę.
2. Sprzedający mięso rzeźnik obowiązany jest wpisać do książeczki żywnościowej na str. 7 i 8-ej w odpowiedniej kratce datę i ilość sprzedanego mięsa.
3. Sprzedaż mięsa jednej osobie na kilka książeczek jest dozwolona.
4. Dowolne przenoszenie się konsumentów od jednego rzeźnika do drugiego bez wiedzy Magistratu jest niedopuszczalne.
5. Każda jatka czy sklep rzeźniczy powinny być we wzorowej czystości utrzymane, jak również wszystkie utensylja rzeźnika — jako to: stoły, bufety, wagi, pieńki, topory, noże i inne.
6. Przewóz mięsa z rzeźni do sklepów i jatek powinien być uskuteczniony w specjalnym krytym wozie. Wóz taki nie może być do czego innego używany.
7. Sprzedający mięso rzeźnicy powinni być zawsze czysto ubrani przy białych fartuchach.
8. W każdej jatce czy to sklepie rzeźniczym, na widocznym miejscu powinny być wywieszone:
   a) patent na prawo sprzedaży mięsa,
   b) ceny maximalne zatwierdzone przez Władze nadzorcze,
   c) przepisy Magistratu.
   Nad sklepem winien być szyld z nazwiskiem do kogo należy.
9. Rzeźnicy z publicznością powinni obchodzić się grzecznie.
10. Za przekroczenie cen maximalnych winni, niezależnie pozbawienia ich prawa sprzedaży i handlu mięsem, pociągnięci zostaną do odpowiedzialności sądowej, na drodze kryminalnej.
11. Handel mięsem powinien odbywać się codzień z wyjątkiem dni świątecznych od godziny 7-ej rano do 12-tej w południe i od 1-ej do 4-tej popołudniu. Z nadejściem dni ciepłych i upalnych mięso powinno być przechowywane w specjalnych lodowniach lub też chłodni miejskiej przy rzeźni.
12. Za niewykonanie niniejszych przepisów winni tego rzeźnicy pozbawieni będą prawa handlu.
13. Ponieważ na przeniesienie handlu mięsa z rzeźni do miasta Władze nadzorcze niechętnie się zgodziły, przeto Magistrat prosi pp. rzeźników, ażeby dołożyli wszelkich usiłków, ażeby odbiorcy mięsa należycie byli obsłużeni, ażeby z tego tytułu skarg żadnych nie było.
14. Przepisy niniejsze mają charakter tymczasowy.

Po rozpatrzeniu powyższch wniosków Rada miejska przystąpiła do obioru nowego ławnika, na miejsce ustępującego p. Skowrońskiego. Wybór padł na p. E. Burschego — pastora miejscowego, znanego szerszemu ogółowi naszego miasta i który niejednokrotnie w czasach przedwojennych brał udział w życiu społecznym.

Jakkolwiek regulamin przewiduje powołanie kandydata i upoważniania do tego; wrazie — jeżeli nie zachodzi opozycja chociażby jednego głosu, ale właśnie ów głos pojedyńczy czuje się niekiedy nad wyraz skrępowany—i nie chce wyrażać swej niesolidarności, — poza głosem pojedyńczym może być i więcej głosów—również skrępowanych.

Aklamacja—jako system przekreśla najważniejsze prawo—swobody i dowolnego wypowiedzenia się przez tajne głosowanie.

Stosowana może być niekiedy — zależnie od czasu i środowiska. Pożądana na ogólnych zebraniach przy wyborze prezydjum, dla ułatwienia mozolnej i zbyt długiej nieraz techniki wyborczej, dla zaoszczędzenia czasu, jest jednak nad wyraz ścieśniającą swobodę myśli w środowisku małym — znanym sobie — a często niezupełnie wewnętrznie zsolidaryzowanym.

Uważana za środek taktyczny — może być stosowana niekiedy jako klapa bezpieczeństwa, nie może być jednak systemem, ta droga bowiem pozbawiała by udzału w pracy jednostki ze środowiska podstawowego danej gminy. W każdym razie, sądzić należy, że wniosek aklamacji nie powinien wychodzić od stołu prezydjalnego. *Z.*

**Sprawozdanie z działalności kuchni dla ubogich za czas od 2—7 kwietnia.** Remanent z poprzedniego 161 mk. 35 f. Nowe ofiary wpłynęły następujące: p. H. Chabielska 6 mk., p. Andrzejewski z szosy Arkadyjskiej 18 mk., za pośrednictwem ks. Chruścickiego 3 rs., ks. Żemralski 10 mk., p-ni Szymanowska 5 mk., p. Szeligowski (rejent) 5 mk., p. Tylman (aptekarz) 20 mk., p. Konstancja Blichewiczowa 45 mk., oraz na kupno nasionek do ogródka przy kuchni 10 mk. Tu z serdeczną wdzięcznością wypada mi wspomnieć o Sz. p. Blichewiczowej, która wyjątkową opieką otacza naszą kuchnię dla ubogich. Myśląc o dalszym rozwoju kuchni zajęła się łaskawie urządzeniem warzywnego ogródka, z którego w niedalekiej przyszłości będziemy mogli czerpać jarzynki.

Razem mieliśmy w tym czasie do rozporządzenia na dobro kuchni 265 mk. 90 fen.

Z powyższej sumy były następujące wydatki: Murarz za przeróbkę kuchni 5 mk., mięso 22 mk. 40 f., masło 10 mk., rachunek p. Balcera: za dwa kubełki blaszpne, jedną blachę kuchenną, oraz jeden

garnek żelazny 60 mk. 75 f. Z powyższego rachunku p. Balcer odstąpił na rzecz kuchni 20 procent, pozostało tedy nam do zapłacenia 48 mk. 60 fen. Razem wydatków było 91 mk.

Jako remanent na tydzień następny pozostało nam 174 mk. 90 f.

Trud rozdawania obiadów przyjęły na się w tym okresie pp. Tatarzyńska i Oczykowska.

Dzięki poparciu i pomocy czcigodnych braci kapłanów, opiece naszych zacnych Sióstr miłosierdzia, oraz całego szeregu miłosiernych osób Łowicza, kuchnia nasza funkcjonuje cicho, spokojnie, a sprawnie, karmiąc około 60 osób dziennie.

W gronie naszych miłych ubogich stołowników jest wiele osób w wieku bardzo podeszłym, wiele osób zmęczonych lub chorych, chwiejących się na nogach, uważam tedy za rzecz słuszną i przyzwoitą, aby mogli sobie posiedzieć i choć chwilkę odpocząć na ławie w oczekiwaniu posiłku.

Może znajdą się dobrzy ludzie, którzy będą w możności ofiarować nam kilka ławek? Chodzi mi o poszanowanie starości, oraz o oszczędzenie przykrości oczekującej na obiad rzeszy ubogich.

W końcu dzisiejszego sprawozdania spieszę jeszcze podzielić się z czytelnikami miłą wiadomością, że Szanowne pp. Szymanowska, oraz Barbara Bukowiecka, podjęły myśl urządzenia na dobro kuchni pięknego koncertu. Z czasów przedwojennych pamiętamy nie jeden koncert, w którym brała udział pani Barbara Brzozowska-Bukowiecka, jako doskonała i wykwintna akompanjatorka, pamiętamy wszak doskonale te prawdziwe uczty duchowe, z których rozchodziliśmy się pełni najpiękniejszych i najpodnioślejszych wrażeń. Jeżeli projektowany koncert uda się doprowadzić do skutku, to niezawodnie będzie on należał do rzędu najpiękniejszych.

A więc oczekujemy z niecierpliwością!

*Ks. M. Cichocki.*

**Z życia artystycznego**. Na środę i czwartek przyszłego tygodnia zapowiedziane są dwa występy gościnne „Teatru Dramatycznego" pod kierownictwem b. artysty „Teatru Polskiego" w Warszawie Marjana Bogusławskiego.

Odegrane zostaną: we środę, dn. 17 b. m. lekka komedja francuskiego autora H. Malin'a p. t. „Wierny pies", oraz w czwartek, dn. 18 b, m. ostatnia nowość wszystkich niemal teatrów zagranicznych p. t. „Djablica". Udział w obu tych sztukach przyjmują b. artyści Teatru Polskiego w Warszawie, pp. Bohdańska, Żbikowska, Bogusławski i inni.

Bilety wcześniej nabywać można w księgarni W-go Rybackiego.

**Zebranie Straży Ogniowej**. Na mocy obowiązującej ustawy, Zarząd zwołuje na dzień 21 bieżącego miesiąca t. j. w niedzielę o godzinie 4-ej po południu do lokalu Straży (ul. Podrzeczna № 30), walne zebranie wszystkich członków Towarzystwa, ktorego porządek dzienny następujący:

1. Zagajenie Zebrania przez Prezesa Zarządu.
2. Wybór Przewodniczącego Zebrania.
3. Odczytanie sprawozdania za 1917 r. i zatwierdzenie takowego, jak również zatwierdzenie budżetu na bieżący 1918 r.
4. Wybory na miejsce ustępujących: Prezesa Zarządu, 2-ch członków Zarządu i 1 zastępcy Naczelnika Straży, i Komisji Rewizyjnej z zastępcami.
5. Wolne wnioski uczestników Zebrania.

Zatem uprasza Zarząd Sz. Redakcję o łaskawe ogłoszenie o powyższem z zaproszeniem wszystkich Członków Towarzystwa, którzy za bieżący 1918 r. wnieśli przynależne od nich składki, do przyjęcia udziału w Zebraniu.

Prezes *L. Gołębiowski.*
Sekretarz *M. Gałkiewicz.*

## NADESŁANE.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę pozwolić, że za pośrednictwem Gazety Łowickiej wyrażę swoje serdeczne podziękowanie Chórowi Kolegjaty z dyrygentem p. Maziarczykiem na czele, oraz Chórowi kościoła Ś-go Ducha z p. Hamasiewiczem na czele za uświetnienie nabożeństw Wielkanocnych w kościele po-Pijarskim przez piękne wykonanie podniosłych śpiewów religijnych.

Jednocześnie obydwum chórom i ich Sz. Dyrygentom składam gorące powinszowanie z powodu wybitnego postępu, jaki stwierdzamy w śpiewie obydwu chórów.

Z poważaniem
*Ks. M. Cichocki.*

## PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim tym, którzy raczyli oddać ostatnią posługę ko[illegible]anej córce naszej

ś. p. Anieli Gołaszewskiej

składamy serdeczne „Bóg zapłać".

**Rodzice.**

# Z pod wiejskich strzech.

**Łaguszew**, dnia 10.IV 1918 r.

Z dawnych lat panowie nasi przyzwyczaili się do rozkazywania i okazywania swej przewagi względem prostego chłopa, w którym widzieć by chcieli zawsze pokornego poddanego. Dopiero wówczas są zadowoleni, dopiero wówczas nadymają się jakby w w otyłości, gdy podejdzie do nich chłopina, zdejmie czapkę z głowy i schyli się do kolan w ukłonie, albo i do ręki, żeby ją pocałować. I to jeszcze jeżeli jest w dobrym humorze, bo jak nie — to się tyłem wykręci.

Nieraz się zdarza, jakby pan chciał znaleźć sposobność ukarania chłopa, dla nadania sobie powagi i władzy, zupełnie jak dawni ekonomi za czasów pańszczyźnianych.

Jako dowód tego przytoczę choćby jeden z licznych faktów.

Przywożę kartofle. Po odważeniu zrzucam je na miejsce oddania. Patrzę, stoi pan w futrze, ręce w kieszeniach — obok kilku robotników. Kartofle były bardzo ładne, tak że przechodzący, oglądając, chwalili je. Mimo to pan mówi, że są drobne, że

są nieładne. Ponieważ zsypałem je na wspólną gromadę, nie mogłem mu ich pokazać, ale dowodzę, że przecież kartofle były już oglądane przez innych, którzy mogą poświadczyć o ich wartości. Oburzony, występuję ostro. Wówczas, ów pan w futrze, wzburzony nawzajem moim wystąpieniem, oznajmia, że za duże gadanie, cenę kartofli zmniejszy o połowę...

Zdarzenie to i dowodzenie swej słuszności w podobny sposób, mówi samo za siebie i nie potrzebuje chyba objaśnień. *Franciszek Więcek.*

**Łyszkowice,** dnia 13.IV 1918 r.

W ubiegłym tygodniu zmarł w Łyszkowicach ś. p. Michaeli, długoletni zasłużony pracownik miejscowej cukrowni.

*M.*

---

Trzeba rozkrwawiać rany polskie, aby się nie zabliźniły błoną podłości.

S. Żeromski.

---

# Tydzień polityczny.

**Wybory do Rady Stanu.** We wtorek dn. 9 b. m. odbyły się w całym Królestwie Polskim wybory do Rady Stanu.

Przed przystąpieniem do wyborów w Radzie m. Warszawy między innemi odczytane zostały poniżej przytoczone deklaracje:

„Koło Narodowe Radnych m. st. Warszawy, uważając za konieczne przystąpienie do budowy urządzeń państwowych i zastrzegając się, iż budowa ostateczna jest wyłącznie atrybutem sejmu ustawodawczego stwierdza, iż Rada Stanu jest instytucją tymczasową, mającą na celu jedynie opracowanie ustawy wyborczej dla sejmu ustawodawczego i zwołanie jaknajrychlejsze tego sejmu w Warszawie.

Wychodząc z tych zasad, Koło Narodowe Radnych wyraża pewność, iż Rada Stanu nie rozstrzygnie żadnych spraw, dotyczących formy rządu, granic państwa, lub traktatów międzynarodowych, pozostawiając sprawy te sejmowi ustawodawczemu, a ograniczy się wyłącznie do takich spraw bieżących, które wymagają natychmiastowego ale czasowego rozstrzygnięcia pod warunkiem, iż uchwały Rady Stanu nabiorą cech stałości po zatwierdzeniu przez sejm ustawodawczy.

Współdziałając z rządem w organizowaniu życia państwowego i kulturalnego Rada Stanu winna domagać się pełnej odpowiedzialności rządu przed sobą i sejmem oraz przestrzegać aby podwaliny życia państwowego i samorządowego były oparte na szczerych zasadach demokratycznych i równości wszystkich wobec praw i obowiązków.

Pod temi hasłami Koło Narodowe Radnych przystępuje do wyborów członków Rady Stanu i w tych granicach daje swym delegatom pełnomocnictwa do udziału w jej pracach".

W imieniu Koła Pracy:

„Ponieważ wybory obecne do Rady Stanu nie przedstawiają żadnej gwarancji, ażeby skład takowej mógł odpowiadać dążeniom i potrzebom szerokich mas ludowych, tembardziej, że większość składu Rady Stanu będzie z nominacji, na którą wpływu żadnego mieć nie możemy, a nie chcąc ponosić odpowiedzialności przed narodem za czynności niezgodne z potrzebami Ojczyzny my, przedstawiciele rzesz rzemieślniczych i pracowniczych powołani z kurji VI przez szeroki ogół ludu pracującego, oświadczamy, że w wyborach do Rady Stanu z kurji powszechnej VI udziału nie przyjmujemy".

„Zważywszy, że jedynie sejm ustawodawczy, zwołany na zasadzie demokratycznego prawa wyborczego stanowiłby wyraz nieskrępowany woli narodu, że tylko sejm taki mógłby być w dzisiejszej chwili wykładnią realnej siły narodu o którą oparty Rząd Konstytucyjny zdolny byłby przeciwstawiać się zamachom zewnętrznym, godzącym w podwaliny istotnej niepodległości Ojczyzny, że do zwołania sejmu nie zachodzą nie zwalczone przeszkody, że utworzenie Rady Stanu odracza chwile, kiedy narodowi daną będzie możność wypowiedzenia w sejmie swoich żądań i woli, Zjednoczenie Stronnictw Demokratycznych postanowiło w formowaniu Rady Stanu udziału nie brać, a wobec tego radni należący do Zjednoczenia Stronnictw Demokratycznych w dzisiejszych wyborach uczestniczyć nie będą".

**Z pola walki na zachodzie.** Ostatnie dni zaznaczały się dwoma poważniejszymi atakami niemieckimi, mianowicie na północy frontu bojowego pod La Bassee oraz na południu od La Eere w kierunku południowo-zachodnim. Donioślejsze znaczenie ma rezultat tego drugiego ataku. Linja bojowa tworzyła tutaj kąt ostry, wrzynający się głęboko we front niemiecki, co uwidocznia w poniższym szkicu linia kreskowana. W pierwszym natarciu wojska niemieckie dotarły aż do linji Bichaucourt — Coucy, wczoraj zaś wyparły Francuzów poza rzeczkę Aillette i kanał Oise-Aisne. Temsamem ostry kąt we froncie bojowym został zniesiony.

„Gazeta Narodowa".

---

Sąd wojenny rozpoczął rozpatrywanie sprawy internowanych legjonistów na Węgrzech. Podobno major Zagórski, kapitan Górecki, kapelan ks. Panaś i kapitan artylerji Bolf zostali w pierwszym dniu rozpraw skazani na śmierć.

---

# FIGLIKI NA CZASIE.

## ŹLE NASTAWIONY GRAMOFON.

Tragifarsa w 4 odsłonach gwoli uciesze poczciwych ludzi, oraz dla obrzydzenia a pokarania przeróżnej kanalji — stylem lakonicznym roku pańskiego 1918 napisana.

### ODSŁONA I.

(rzecz dzieje się roku carskiego 1914).

PAN I. Panowie! Wybuch wojny europejskiej wymaga od nas skonsolidowania opinji. O czynach dzisiaj jeszcze mówić nie wypada! Panowie! Tradycja wielkich przodków naszych tak nam nakazuje. Bądźmy jednomyślni, bowiem jesteśmy narodem.

PAN II. My nim jesteśmy! A oto garść zaprzańców kupiona przez... żydów, nie bacząc na zdradę sztandaru z Białym Orłem...

WSZYSCY. Pss... ciszej...

PAN II (szeptem)... nie pomna łask i dobrodziejstw, nieświadoma manifestu wielkoksiążęcego, ośmieliła się chwycić za broń...

WSZYSCY. Pss... ciszej...

PAN III. Ciszej... Nie należy obrażać niczyich uszu...

PAN IV. Stawiam formalny wniosek: Dla dobra narodu zobowiązujemy się nigdy nie mówić o Niepodległości i, broń Boże, myśleć o niej, jak również zobowiązujemy się, w myśl ś. p. przodków naszych: Kościuszki, Dąbrowskiego, Traugutta i inn., wysłać adres wiernopoddańczy na ręce najmiłościwiej panującego nam...

WSZYSCY. Hurrra! Hurra! Hurra!

(Poczym śpiewają hymn narodowy: Boże, caria chrani).

### ODSŁONA II.

(rzecz dzieje się roku gen.-gub. 1915).

PAN I. Panowie! Mikołaj—daleko, inni natomiast, bliżej... Wobec tego stawiam wniosek, by uznać jednomyślnie zmiany jakie zaszły, a w związku z tym przyrzec nigdy nie mówić i nie myśleć nietylko o niepodległości...

WSZYSCY. Pss... ciszej...

PAN I (szeptem) ale nawet i autonomji Polski.

PAN II. Słusznie. Pamiętajmy bowiem, iż jedynym niezaprzeczonym, a dla pomyślności narodu już dokonanym faktem są: okupacja niemiecka i okupacja austrjacka.

PAN III. Na zakończenie proponowałbym odśpiewanie...

WSZYSCY. Trudno będzie—nie znamy melodji...

PAN I. Zaradzi się temu. Czuły o dobro narodu zaopatrzyłem się zawczasu w potrzebną płytę gramofonową.

(gramofon gra hymn narodowy).

### ODSŁONA III.

(rzecz dzieje się roku austro-niemiecko-polskiego 1917-go).

PAN I. Panowie! Sytuacja jest groźna, a co więcej dla nas i niezrozumiała. — O Niepodległości...

WSZYSCY. Głośniej... głośniej...

PAN I (tubalnym basem) nietylko, że wolno, ale i trzeba mówić. Wobec tego rozum polityczny nakazuje nam pogodzić się z faktem dokonanym — tymbardziej, że skoro Mikołaj nie powrócił z Pitra, to napewno i z Tobolska nie wróci...

PAN II. Przedmówca mój niesłusznie chwilę obecną nazwał groźną. Przeciwnie... Na zamku Warszawskim (że w oficynie, to mniejsza) zasiadają Regenci... W Szczypiornie, Benjaminowie i Magdeburgu siedzą legjoniści, i... ten, z czarnemi wąsami. A zatym jest dobrze... Zważcie bowiem, panowie, ile to nowych posad, stanowisk, zaszczytów — no i dochodów, rozumie się—czeka nas... Niech żyje wolna i dojna ojczyzna! Na zakończenie proponowałbym...

WSZYSCY (grzmią chórem) Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy!..

### ODSŁONA IV.

(rzecz dzieje się roku polskiego... Xy).

PAN I. Może szanowny pan zechce zagaić obrady...? A może pan?..—A więc trudno. Wytrwam na ciężkiem i niebezpiecznym posterunku, jak wszyscy trwaliśmy dotąd, wbrew wichrom i zamętom, u steru umiłowanej ojczyzny.

Panowie, źle jest! Źle jest z ojczyzną, co więcej—źle jest z *nami!* Konieczność dziejowa pozbawiła nas pieczy rycerskich bagnetów. Opuszczono nas i oto zostaliśmy sami, biedne sieroty. Przeklęte niech będą rokowania i traktaty pokojowe! Przeklęte niech będzie prawo o samostanowieniu narodów! Któż bowiem jest tym narodem, kto jego większość stanowi?! Chamy, robociarze, rzemieślnicy, bandyci, kanalja (pardon!), rzezimieszki... Cóż oni na jakimś tam sejmie ustanowią? To pewna, że ani nowe urzędy, ani nowe dochody dla nas... I wówczas nawa ojczysta, wraz z nami zatonie...

Źle jest panowie!

ŚPIEW (za oknami) O, cześć wam, panowie, magnaci...

PAN I. Na miłość Boską—śpiewajmy!

WSZYSCY. Nie mogę!.. W gardle dusi!

PAN II. Nastawić gramofon!

(Gramofon gra: „Boże, caria chrani"...).

PAN III. To nie to!

(Gramofon gra „Puppchen").

PAN IV. To nie to! O Boże!

(Pękły w oknach szyby z hałasem. Gramofon gra: „Zachciało się Zosi jagódek...").

WSZYSCY. O Boże. Co za pomyłka!

*Am.*

---


Poszukuje się kupna nieruchomości w Łowiczu, złożonej z domu i ogrodu w cenie do 50000 marek.

Oferty przyjmuje Redakcja Gazety Łowickiej.

DROBNE OGŁOSZENIA.

**Akuszerka i masażystka** z Warszawy M. Wójcik, przyjmuje zamówienia na słabość i udziela porad. Stary Rynek № 13 dom J. Bema.

**Akuszerka-felczerka.** C. Rozmysłowicz była asystentka dr. Hillera udziela porad w zakresie swojej specjalności. Podrzeczna № 16 dom W-nej Łuczyńskiej. 3—3

**Kupuję** używane marki pocztowe, będące obecnie w obiegu. Księgarnia Kronenberga.



Redaktor **Adam Przybylski.** Wydawca **Wiktor Pstruszeński.**

Druk W. Pstruszeńskiego w Łowiczu. Za pozwoleniem cenzury niemieckiej.